

God save the NIK!

1 października 2019

Nigdy jeszcze w nowożytnej (po 1989 r.) nie było takiej wymiany kierownictwa Najwyższej Izby Kontroli jaka zapowiadana jest na dzisiaj. Dyskontynuacja – to nowa jakość, którą PiS wprowadza do bardzo ważnej, wrażliwej sfery działania państwa jaką jest zewnętrzna, niezależna kontrola działalności instytucji publicznych i gospodarowania publicznym majątkiem.

Decyzja świeżo wybranego Prezesa NIK, którego kompetencje do sprawowania tego ważnego urzędu zostały publicznie poważnie zakwestionowane, o zdymisjonowaniu wszystkich wiceprezesów NIK uzasadnia obawę, że okres względnej apolityczności Izby mamy za sobą.

W pierwszym komunikacie o „dobrowolnym” urlopie Prezesa NIK podała, że do czasu wyjaśnienia jego afery funkcje prezesa będzie pełnił najstarszy stażem wiceprezes. Ta decyzja zgodna była z dotychczasową dobrą praktyką i nie budziła zastrzeżeń. Jednak, w ciągu kilku godzin zaszły dwa wydarzenia: Prezes NIK odłożył swój urlop o kilka dni, oraz złożył wniosek o zwołanie nadzwyczajnego posiedzenia sejmowej Komisji Kontroli Państwowej w celu rozpatrzenia jego wniosku o dymisję wszystkich trzech urzędujących wiceprezesów i powołanie jednego – swojej zaufanej współpracownicy. Od razu widać, że scenariusz taki nie był pisany na ulicy Filtrowej co potwierdza moje wcześniej wyrażone obawy, że Prezes NIK będzie kolejną pacynką na palcu „naczelnika” państwa.

Podstawę prawną funkcjonowania Najwyższej izby Kontroli stanowią stosowne zapisy Konstytucji RP i ustawy o NIK z grudnia 1994 r. (z późniejszymi zmianami). Mam prawo uznawać się za współtwórcę tej ustawy, uchwalonej przez Sejm po rocznej, wytężonej pracy specjalnie w tym celu powołanej podkomisji sejmowej, której miałem zaszczyt przewodniczyć. Byłem też sprawozdawcą ustawy przeprowadzając przyjęty przez

Komisję Ustawodawczą projekt przez cały proces legislacyjny w Parlamencie. Ustawa miała wszelkie cech ustawy ustrojowej. Stwarzała podstawy do działalności Najwyższej Izby Kontroli w państwie demokratyczny, normowała na nowo relacje pomiędzy kontrolerem a instytucją kontrolowaną oraz między NIK a Parlamentem. Projekt ustawy przygotowała Izba pod kierownictwem jej Prezesa – Lecha Kaczyńskiego, który osobiście prezentował go na posiedzeniu Komisji Ustawodawczej w listopadzie 1993 r. Projekt NIK-owski przykładał olbrzymią wagę do kwestii niezależności Prezesa NIK słusznie uznając, że jest to ważny element stabilności państwa. Przyjęte ostatecznie przez Sejm rozwiązania potwierdzone zostały później w Konstytucji RP.

Ustawa o NIK z 1994 r. była przełomowa, otwierała NIK drogę do roli nowoczesnego, zewnętrznego audytora państwa, strażnika publicznych pieniędzy w nowych uwarunkowaniach ustrojowych. Stworzyła możliwość transformacji NIK z państwowego kontrolera do roli profesjonalnego, nowoczesnego, zewnętrznego, niezależnego audytora funkcjonowania państwa. Uczyniła z Izby ważną państwowotwórczą instytucję rodzącej się demokracji.

Od 1994 r. bardzo wiele zmieniło się w kontrolnym otoczeniu Izby: znacznie ograniczona została państwowa własność w gospodarce, coraz więcej środków publicznych wydawane jest przez samorządy, w kontroli których Sejm wykluczył kryterium celowości, wreszcie Polska stała się członkiem Unii Europejskiej i beneficjentem nowego, potężnego strumienia środków publicznych. Dynamicznie zmieniały się też międzynarodowe standardy audytu finansowego i wykonania zadań. Dramat NIK polegał i nadal polega na tym, że choć ustawa z 1994 r. wymaga od dawna unowocześnienia, udoskonalenia w świetle wyżej wymienionych procesów ale też i w świetle kontrolerskiej praktyki NIK w tym okresie, to dotychczasowe jej zmiany – nie wchodząc w szczegóły – były raczej natury przyczynkarskiej i często cofały NIK na drodze do nowoczesnej według międzynarodowych standardów instytucji audytorskiej.

Innymi słowy NIK czeka wciąż na mądrego ustawodawcę, mądrzejszego niż ten z 1994 r. choćby o doświadczenia z 15 lat jej stosowania.

Do tej pory, chociaż okazji do tego było co niemiara, PiS nigdy nie odkrywał swoich kart odnośnie przyszłości Najwyższej Izby Kontroli. Nigdy nie wypowiadał się w sprawach podstaw i zasad jej funkcjonowania, nie wносił żadnych projektów modyfikacji, doskonalenia ustawy o Najwyższej Izbie Kontroli, zwiększania jej skuteczności i niezależności choćby z duchem projektu wniesionego przez Lecha Kaczyńskiego w 1993 r. Nie czynił tego mając pełną kontrolę nad Parlamentem, w którym ustawy przepychał z prędkością podświetlną niemal. Pierwszym działaniem jest właśnie supermiotła Banasia. Zwiastuje ona wszystko co najgorsze: zastraszenie pracowników, kadrowe trzęsienie ziemi w NIK – bez żadnej – co podkreślam – wizji rozwoju i doskonalenia tej instytucji.

Zwołanie na dzień dzisiejszy nadzwyczajnego posiedzenia sejmowej Komisji Kontroli Państwowej, błyskawiczne odwołanie wszystkich wiceprezesów jest ostatecznym i bezsprzecznym potwierdzeniem upolitycznienia Izby i uczynienia z niej narzędzia do realizacji celów jednej partii. PiS najwyraźniej nie wyklucza tego, że w wyniku wyborów może utracić większość parlamentarną. Całą Izbą, bez żadnego wsparcia ze strony wiceprezesów, kierować będzie więc jednoosobowo osoba bez żadnego doświadczenia w kierowaniu taką instytucją. Jedynym prezentowanym argumentem przemawiającym za kandydatką jest to, że jest „zaufaną osobą pana Banasia”. Już nie chcę nawet dociekać co stanie się, gdy w czasie pełnienia swojej podwójnej funkcji pani nowa wiceprezes nieoczekiwanie zachoruje? Ale jest coś znacznie więcej. Rozwiązanie takie stanowi poważne naruszenie Art. 202 ust. 3 Konstytucji RP, który stwierdza: „Najwyższa Izba Kontroli działa na zasadach kolegialności” oraz Art.1. ust.3 obowiązującej Ustawy o NIK. To właśnie tą, jedną z fundamentalnych, konstytucyjnych zasad działania NIK zamierza złamać dzisiaj PiS.

Jeżeli za dwie godziny dojdzie w Sejmie do wymiany trzech wiceprezesów na jednego, nowego, któremu Prezes NIK zapowiedział powierzenie swoich obowiązków na czas do wyjaśnienia stawianych mu publicznie poważnych zarzutów, będzie to stanowić delikt konstytucyjny, uzasadniający postawienie obecnej Marszałek Sejmu przed Trybunałem Stanu w sprzyjających demokracji okolicznościach – czego się domagam.

Jeżeli dzisiaj PiS w taki sposób traktuje konstytucyjne i ustawowe zapisy w stosunku do sytuacji, jaką stworzył wybrany przez niego Prezes NIK, to jak prezes ten stosować będzie prawo kontrolując swoich kolegów?

Dziwić się tylko mogę dlaczego Jarosław Kaczyński zrobił takie świństwo swojemu bratu Lechowi. Dlaczego dopuścił do ośmieszenia i podważenia ex ante wiarygodności NIK w kraju i zagranicą dopuszczając do powołania na stanowisko, które niegdyś piastował jego brat osobę, która sama w sobie jest zaprzeczeniem wiarygodności, na którą przestępcy (a może i specjalne służby krajowe i zagraniczne) mają poważne „haki”. Dlaczego rujnuje to, co Lech Kaczyński, jego brat, na tragicznej śmierci którego wyniesiony został do pozycji władcy niemal absolutnego, dla Najwyższej Izby Kontroli uczynił.

W Krakowie daje się odczuć podziemne wstrząsy. Epicentrum znajduje się ponoć pod Wawelem. To zapewne Lech Kaczyński przewraca się w grobie i tupie nogami.

God save the NIK!

Autorstwo: Jacek Uczkiewicz

Źródło: Trybuna.info